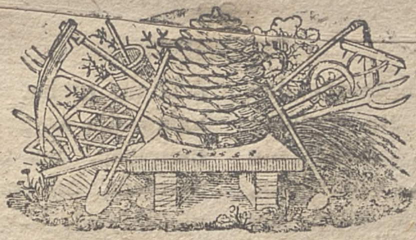
Rok VII^my. Nr. 46.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta trzecia po Ziel. świątkach,* dnia 12. Listopada 1843.

Religia.

Uroczystość Wszystkich Świętych.

Nauka z Żyw. Św.

(Dokończenie.)

Ieżeli nas świat prześladuie, zaiadleyszym był względem Świętych, którzy go zwyciężyli mocą niebios, iaką, podobnie iak oni, otrzymać możemy. Ieżeli gwałtownemi są namiętności nasze, ileż one udręczeń przyczyniły Świętym? Iako ieden ścigany unosi w swym biegu pocisk, który go zranił, podobnie wielu schroniwszy się w głąb' pustyń, gdzie za przykładem Iana Chrzciciela wycieńczali swe ciało czuwaniem, nędznym pokarmem i wszelaką ostrością pokuty, i wybladli, wychudli, wyschli, iak skielet, zdawało się, że ich członki nie trzymały się iuż razem iednego ciała; wielu, mówię, znaydowało ieszcze w swém łonie palące ich namiętności ogniste. W ten czas gasili ie na nowo potokiem łez; przedłużali bardziéy swe czuwanie, z większym ieszcze zapałem podnosili ku niebu głos trwogi i modłów, a nareszcie zwycięstwo padało na ich stronę. Któż z nas rzec może, iż tak niepowściągnione namiętności? Może powiemy, że w Świętych nie były one przynaymniéy ugruntowanemi przez nałóg? Prawda, co do większéy ich części, ale fałsz w niektórych. Można wymienić wielu, między innymi świętego Augustyna, którzy przez długie lata dźwigali na swém sercu kaydany namiętności. Przylóżmy więc rękę do dzieła, i nie traćmy odwagi. Chrześcianie nikczemni! cóż powiemy w dniu sądu ostatecznego, w obecności młodych męczenników, którzy walczyć musieli w tymże samym czasie przeciwko wszystkim ponętom roskoszy, wszystkim postępom pochlebstwa, wszystkim okropnościom więzień, całéy wściekłości prześladowców, wszystkim boleściom tortur, strachowi śmierci, wstydowi kary hańbiącéy, i okrucieństwu oprawców? Czémże są potyczki, iakie wytrzymywać mamy, w porównaniu z onemi walkami krwawemi i straszliwemi?

Ci, którzy zaś nie tracą odwagi, wpadaią częstokroć w przeciwnego rodzaiu zbytek. Płochą zarozumiałością powodowani, śmiało występuią przeciwko wszystkim wiatrom i burzom, i ulegaią smutnemu rozbiciu się. Gdyby zastanowili się nad przykładem Świętych, uyrzeliby, z iak baczną ostrożnością, z iakiém niedowierzaniem ku sobie samym, postępowali oni drogą zbawienia. Nigdy dobrowolnie nie szukali powodów do

grzechu. Maiąc ciało i namiętności dawno iuż poskromione, lękali się wszelako świata i iego zgorszenia. Nigdy nie kwapili się na iego zabawy, widowiska, do tańców; żadnego udziału mieć nie chcieli w iego rozkoszach. To zaś, co sobie pozwalali w tym względzie, pochodziło nie z wyboru własnéy ich woli, ale z potrzeby ich położenia, i w ów czas opieką Boską otoczeni, śmiało przechodzić mogli przez potok namiętności, a nie utonąć w nim i śród płomieni Sodomy, a nie zgorzeć. Lecz żyiąc bez modlitwy, bez umartwień i bez pokuty, chcieć ieszcze być uczestnikiem wszelkich uciech światowych, wystawiać się na wszelkie powody do grzechu, i spodziewać się nie doznać, tak postępuiąc, ani ran, ani upadku, iest płochością, która, gdyby ziścić się mogła, zadałaby kłamstwo wyrokom przedwiecznym. Ach! bądźmyż nakoniec wzgodzie z sobą samymi, i ponieważ błagamy co dzień Boga, aby nie uwodził nas na pokuszenie, nie narażaymy się więc na nie sami. Lękaymy się nie tylko nieprzyiaciół zewnętrznych, ale i tych, których sami w sobie nosimy, i staraymy się ich osłabić wszelkiemi środkami, iakie religia i przykłady Świętych nam podaią. Trzeba podobnie iak oni, oddalić się nam od świata, lub żyć na nim, iakbyśmy tu nie żyli, dźwigać z pokorą i bez szemrania nasz krzyż codzienny, pędzić żywot w pracy, modlitwie i pokucie, pracę nawet naszą zamieniać w modlitwę ustawiczną, a z cierpień, które dla każdego rozsypane są po drodze, czynić pokutę każdéy chwili; naostatek, nigdy nie zapominać, że przechodzimy padoł wygnania i płaczu, śladem mistrza, cierniem ukoronowanego.

Ieden iest Bóg, a nie masz dwóch Ewangelii, ani téż dwóch dróg dla doyścia do nieba. Iedno iest prawo, zatém iedno dla wszystkich. Szkodliwy to błąd mniemać, że dla tego, iż się żyie na świecie, nie mamy obowiązku być doskonałymi, i że można zbawionym zostać, postępuiąc inną, niżeli Święci, drogą. Idziemy tłumnie szeroką i przestronną drogą, nie wiele się troszcząc o zapas cnót; staramy się ile możności uprzyiemniać tę podróż; dbaiąc tylko o to, aby się uchronić niepogody, i tak się idzie za przykładem wielkiéy liczby podróżnych, nie chcąc pamiętać, że ta droga dla tego właśnie, że iest szeroka i przestronna, i że po niéy tłumy przechodzą, prowadzi w głąb' przepaści. Niechcielibyśmy wziąść za prawidła swego postępowania bezecnych ustaw rozpustników i bezbożnych; ale ileż to razy staramy się o pewne złagodzenia, godzimy dla swego użytku światowe zasady z nauką niebieskiego Mistrza, a nie chcemy pamiętać, że odwieczne wyroki uznaią ie za niezgodne, i że pierwéy połączyłoby się niebo z piekłem, nimby nastąpiło podobne ziednoczenie. Przystępuiemy do sakramentów świętych, uczęszczamy do kościołów, modlimy się pilnie pospołu z wiernymi, daiemy iałmużnę i wykonywamy inne dobre uczynki, słowem, prowadzimy życie, które na pozór nazwać można porządném, lecz które wewnątrz iest niedorzecznością i nieporządkiem; duch bowiem świata napełnia nas, to iest, pełni iesteśmy niepokonanego przywiązania do istót stworzonych, pychy, dumy, próżności. Ach! nie tak bynaymniéy postępował Iezus Chrystus; a wszelako ci tylko dostąpią zbawienia, którzy uznani będą za opowiadaiących onemu boskiemu wzorowi wszystkich sprawiedliwych i Świętych.

Nadaremno zarzucać będziemy, że

trudno iest nie ogłuszyć się wrzawą spraw doczesnych i zgiełkiem tego życia; że niepodobna tyle być spokoynym wpośród świata, ile w głębi klasztornego zacisza; ten bowiem zgiełk i ta wrzawa powinny się stać nam tém większą pobudką do oszczędzenia sobie kilku chwil, dla zastanowienia się nad sobą i do ustawiczné pamięci o Bogu: tak postępowali Święci, a my nie tak postępuiemy. Myśl o Bogu, panuiąca ciągle nad wszelką inną myślą, uczucie i miłość ku rzeczom niewidzialnym, przeważaiąca żywością wiary nad zamiłowanie rzeczy widzialnych znikomych: w tém iest cała taiemnica świątobliwości. Kto zawsze porównywa Boga i stworzenie, szczęśliwość niebieską i mętne roskosze ziemi, chwilowe uciechy nasze i wiekuistą radość wybranych, czas i wieczność, ten nie może zginąć: wszędzie on pozyska zbawienie, tak w pośród świata, iak w samotności, w bogactwach, iak w ubóstwie, w obozach, na morzu, śród niezliczonych kłopotów handlu i spraw doczesnych. Staraymy się przeto ożywić w sobie miłość Boga i rzeczy nadzmysłowych, abyśmy ze wszelką prawdą zawołać mogli, podobnie iak ieden wielki Święty: „O iakże ziemia nikczemną mi się wydaie, kiedy poglądam na niebo.“ Podróżuiąc ku wieczności, idźmy bez żalu z biegiem czasu, który nas ku oyczyznie unosi. Cóż nas obchodzić ma ziemia, i wszystko, co się dzieie na ziemi? Za kilka dni, iutro może, pogrążeni będziemy w zachwycenia niebieskie. Opuścimy w prawdzie krewnych, przyiaciół, ale znaydziemy innych, z którymi nic iuż nas rozdzielić nie zdoła. Z nimi połączymy usiłowania swoie, ażeby pierwszych powołać do nas, i abyśmy wszyscy razem połączyli się na łono Boga, gdzie po wszystkie wieki kosztować będziemy iego chwały i szczęśliwości. Takie uczucia i myśli obudzać w nas powinno dzisieysze święto. „Myśleć bowiem o Świętych,“ powiada święty Bernard, „iest to w pewny sposób patrzeć na nich. Naylepszą cząstką istoty naszéy przenosimy się w ten czas na ziemie żyiących; iesteśmy obok wybranych; z tą różnicą, że oni znayduią się tam osobą swoią, my zaś tylko pożądaniem naszém. Ach! kiedyż się połączymy z oycami naszymi! kiedy się staniemy spólnikami duchów błogosławionych, patryarchów, proroków, apostołów, męczenników i dziewic! kiedyż będziemy uczestnikami chóru Świętych! Pamiątka każdego z nich iest, iż tak rzekę, bodźcem, a raczéy płomieniem powiększaiącym ogień, którym dusze nasze goreią, i wzdychać nam każe do szczęścia oglądania ich i przyciskania do serc naszych.... Kościół pierworodnych wzywa nas, izaliż niedamy odpowiedzi? Święci gorąco pragną mieć nas obok siebie, izaliż wzgardzimy ich chęcią? Uprzedźmy raczéy, całym zapałem, do iakiego iesteśmy zdolni, tych, którzy nas oczekuią, i staraymy się do nich pospieszyć.“

Gospodarstwo.

Pare słów o praniu owiec.

Ponieważ nie ieden gospodarz chowa sobie owce, nie od rzeczy będzie, gdy ku swemu większemu pożytkowi przeczyta, co następuie:

Woda, w któréy się owce piorą, ma wielki wpływ na miękkość wełny. Woa

da z'mna, twarda, części żelaza lub rozpuszczonéy gliny zawieraiąca, czyni wełnę szorstką i twardą w dotknięciu; przeciwnie zaś woda ciepła, miękka, czyni ią miękką i łagodną; dlatego

1. Naylepszą do prania owiec iest woda miękka, w któréy n. p. len w krótkim czasie dokładnie umoknie; przytem powinna być ciepła, spód mieć piaszczysty; ieżeli bowiem grunt iest gliniasty, lub szlamem pokryty, woda się prędko mąci i wełnę nieczyści.

2. Woda rzeczna, mianowicie w mieyscach płytkich, gdzie mocniéy się rozgrzewa, a przeto miększą się staie, iest bardzo dobrą do prania owiec.

3. Dobra także iest do tego woda w stawach, w iezioracb, gdy te w otwartém mieyscu leżą; przytém nie są zbyt głębokie, a spód maią piaszczysty.

4. O ile można, starać się należy, aby po praniu owce nie pędzić drogą błotnistą, piaskami, lub pooraną rolą, ponieważ osobliwie kurz osiada na mokréy wełnie i mocno do niéy przylega.

5. Dawniéy uważano, iż zamoczenie owiec dniem przed praniem, wiele się przyczynia do czystego wyprania wełny; inni atoli radzą na parę tylko godzin przed praniem owce zamoczyć.

6. Podczas prania nie należy runa mocno trzeć, ale raczéy lekko brud z niego wygniatać, czyli wełnę wyciskać, podobnie, iak się wyciska woda z gębki nią napoionéy. Poczém owca powinna płynąć przez czystą wodę, aby z reszty brudu należycie się wypłókała.

7. Po wymyciu owiec chronić ie potrzeba naystaranniéy od zanieczyszczenia; dla tego, iak się wyżéy powiedziało, nie trzeba ich pędzić przez mieysca piaszczyste; na pastwisku, mianowicie zaraz po praniu, potrzeba owce ciągle utrzymywać w ruchu, aby się nie pokładały; bo przez to naywięcéy wełna się zanieczyszcza, a prócz tego ruch przyczynia się do tém prędszego wełny wysuszenia. Owczarzenki potrzeba dobrze wyczyścić i grubo słomą wysłać.

8. Nie należy także zaraz po praniu puszczać owiec na pastwisko buyne i tłuste; ponieważ owce wygłodzone i oziębione, obiadaią się zbytecznie i łatwo rozwolnienia żołądka dostaią, przez co z iednéy strony osłabiaią się, a z drugiéy odchodami rzadkiemi wełna się wala.

9. Wreszcie do prania trzeba wybrać dzień pogodny i ciepły. Czas pochmurny, dżdżysty, sprawia, że wełna traci białość i bardzo sinieie. Gdy słońce dobrze świeci i grzeie, owce we dwa, trzy dni doskonale wyschną.

Niektórzy po praniu przed strzyżą, daią owcom na poty, aby wełna w praniu utraconą tłustość, a więcéy i wagę, w części odzyskała. Ale ia wam tego, mili gospodarze, nie radzę, bo kiedy wam mam prawdę powiedzieć: to trąci oszukaństwem, a zresztą kupuiący zna się na farbowanych lisach i potrafi rozróżnić wełnę, sztucznym potem naszłą, od zwyczaynéy.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)